Łódź, 24|II 1899 r.

№ 45.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piątek Macieja Ap.
Sobota Zygfryda B.
Niedziela Aleksandra B. M.
Poniedziałek Leandra B.
Wtorek Romana Opata.
Środa Albina B.
Czwartek Heleny Cesarz.

Wschód g. 6 m. 56.
Zachód g. 5 m. 23
Długość dnia g. 10 m. 27.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI, ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 12 (24) lutego 1899 r.

TELEFONU № 593. Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Słowoboja.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). „Sapho“, dramat w 5-ciu aktach. Pierwszy występ pani Heleny Marcello. Początek o godzinie 8 wieczorem.

KONCERT na rzecz I ochronki w Sali Koncertowej ze współudziałem pań Kruszelnickiej i Karolewiczówny, panów: Barcewicza, Michałowskiego, Wierzbiłłowicza, Ursteina i Frenkla oraz chóru dzieci z Ochronki.

NIEDOSTĘPNY SPORT.

Biadania nad wyradzaniem się, nad skarłowaceniem naszego narodu zajmują często miejsce na kartkach pism, broszur, a nawet specyalnych dzieł; mało natomiast skutecznych, a łatwo wykonalnych rad udzielają ich autorzy; jeżeli zaś napotykamy rady, to tak mało znajdują one oddźwięku śród ogółu, że przyszłość wcale nieróżowo przedstawia się dla przeciętnego obserwatora.

Niedawno dowiedziono naprzykład na podstawie pomiarów, dokonanych na rekrutach, że ludność naszego kraju zajmuje w Europie pod względem wzrostu drugie miejsce.... po lapończykach. Podniosły się tu i owdzie głosy, sygnalizujące ten niepocieszający objaw, ale prędko znalazłszy w żydach ofiarnego kozła, przeszliśmy do porządku dziennego. Fakt tymczasem pozostał faktem.

Z pomiędzy innych miast polskich Łódź, jak się okazało przy poborach wojskowych, posiada największy kontyngens karłów i niedołęgów, co świadczy, że warunki zdrowotne znajdują się tu w bardzo opłakanym stanie.

Towarzystwo hygieniczne znalazłoby u nas wdzięczne pole do rozwinięcia działalności. Wiele, bardzo wiele kwestyj możnaby podnieść; wiele spraw czysto miejscowej natury należałoby załatwić; a jedną z najważniejszych i najpilniejszych jest bezwarunkowo rozbudzenie zamiłowania do ćwiczeń gimnastycznych i kąpieli.

Są to jedyne skuteczne i przytem tanie lekarstwa na słabe rozwinięcie fizyczne, a dziwna obojętność daje się zauważyć u nas na ten niezawodny sposób kształcenia sił fizycznych, wzmacniania organizmu, wyrabiania zręczności.

Powie być może ktoś:

— „Mamy przecież towarzystwo cyklistów, ślizgamy się na łyżwach“, — nota bene, o ile zamarznie na kilka godzin sadzawka w Helenowie. — „Używamy przechadzki po Piotrkowskiej ulicy“. — Ten, ktoby przytoczył podobne zdanie, napewno sam by się ironicznie uśmiechnął.

Kolarstwo i ślizgawka są bezwątpienia ćwiczenia bardzo korzystne dla zdrowia, jeżeli uprawiane bywają w miarę i systematycznie, wprost zaś szkodliwe przy nadużyciu, lub też tak niesystematycznem traktowaniu, jak to ma miejsce u nas. Szczególniej ślizgawkę tegoroczną trudno zaliczyć do rzędu ćwiczeń hygienicznych. Tak rzadko miewamy lód, że łyżwiarz lub łyżwiarka, doczekawszy się go nareszcie, zbyt forsownie korzysta ze zdarzonej sposobności, męczy się, a wobec tego ślizgawka nie tylko nie przynosi najmniejszej korzyści, ale sprowadza często wprost przeciwne rezultaty.

Gimnastyka w ścisłem tego słowa znaczeniu, ćwiczenia prawdziwie hygieniczne nie mogą sobie u nas wywalczyć prawa obywatelstwa. Jeden sport, najwięcej może zasługujący na szerokie rozpowszechnienie, jest w Łodzi nieznany zupełnie. *Pływanie i kąpiele zimne* wskutek braku rzeki są dotąd niedostępne dla mieszkańców naszego miasta, a wielu pewno znalazłoby się amatorów tego rodzaju sportu. Spotykałem tu panów, którzy wyjeżdżali w lecie koleją do Jędrzejowa, aby użyć zimnej kąpieli i wracali następnym pociągiem.

Wzorując się na innych miastach, nieposiadających rzeki, należałoby stanowczo otworzyć w Łodzi zakład kąpielowo pływacki w połączeniu z salą gimnastyczną.

Zakłady takie powstają dziś nawet w miastach nadrzecznych; otworzony niedawno w Wiedniu cieszy się ogromnem powodzeniem, w Anglii jest także bardzo rozpowszechniony ten typ zakładów kąpielowych. Zwiedziłem jeden z nich w Medyolanie. Okazały gmach jest tam specyalnie zbudowany dla tego zakładu w środku miasta. W głównej sali, oświetlonej z góry, mieści się olbrzymi basen, napełniony wodą filtrowaną, w którym przynajmniej 20 ludzi może jednocześnie swobodnie pływać. Boki basenu wyłożone są białym marmurem; po szerokich wygodnych marmurowych schodach schodzi się do wody. Naokoło tej olbrzymiej sali urządzone są celki, gdzie kąpiący się zostawiają ubranie i przywdziewają strój kąpielowy. Znajdują się obok łazienki i prysznice, gdzie można się umyć, w basenie bowiem nie wolno używać mydła, ażeby nie zanieczyszczać wody.

Druga sala o połowę mniejsza przeznaczona jest dla gimnastyki. Znajdujemy tu najrozmaitsze przyrządy gimnastyczne: drabiny, porące, liny, trapezy; każdy po wyjściu z zimnej kąpieli z przyjemnością oddaje się ćwiczeniom hygenicznym.

Kąpiele w specyalnie zbudowanym basenie mają wiele zalet, jakich nie posiadają kąpiele rzeczne. Przedewszystkiem woda używana tutaj może być filtrowana, a nawet dezynfekowana. Temperaturę wody i powietrza można utrzymywać stałą. Nareszcie kąpiele te mogą być otwarte przez cały rok, podczas, gdy w rzekach w lecie tylko kąpiel jest możliwa.

Przed wszelkiego innego rodzaju kąpielami mają one tą wyższość, że pozwalają oszczędzać wodę, o którą w Łodzi coraz trudniej.

Jedyny zarzut, jaki stawiany być może rzeczonym kąpielom, motywowany obawą, aby we wspólnej kąpieli chorobotwórcze drobnoustroje nie wywołały zakażenia, przenosząc się z ciał chorych osobników na zdrowe, najzupełniej upada.

Zarazki choćby osiadły na ciele kąpiącego się, nie przenikną nigdy do krwi, nie mogą zatem wywołać zakażenia, naturalny pancerz jakim jest epidermis zabezpiecza nas od nich. Woda w basenie zmieniana dość często nie będzie rozsadnikiem chorób; świadczą o tem zakłady zagraniczne cieszące się olbrzymiem powodzeniem; nie było tam ani jednego wypadku zakażenia w kąpieli ogólnej.

Wobec powyższych danych trudno zrozumieć, dlaczego dotychczas nie mamy jeszcze w Łodzi zakładu kąpielowego tego typu; brak ten dotkliwie uczuwać się daje.

U nas szczególniej klasa inteligentna wobec nieregularnego odżywiania się, wobec nadmiernej pracy umysłowej w postawie siedzącej i zupełnym braku ruchu, powinna stanowczo zwrócić uwagę na potrzebę a nawet konieczność ćwiczeń cielesnych.

Liczba chorych nerwowo zwiększa się wciąż zatrważająco. Lekarze łódzcy komunikują wiele ciekawych szczegółów w tej kwestyi. Nie trzeba być zresztą lekarzem, ażeby zauważyć na ulicach blade zgarbione indywidua, które ociężale wloką się z kantorów do domu; jeden ma podwiązaną twarz, drugi szyję, inny musi podpierać się laską, ażeby się dowlec do mieszkania, a wszystko to ludzie młodzi, przed którymi leżą długie lata pracy, którzy obdarzą nas potomstwem. Urządzenie przeto w Łodzi zakładu pływacko-gimnastycznego jest bardzo pożądane, ma wszelkie widoki powodzenia i nie jest wcale tak trudnem; wzorując się na zagranicy, możnaby otworzyć specyalne sale przy istniejących już tu łaźniach i łazienkach. *ap.*

Sprawa albańska.

Na półwyspie Bałkańskim wykluwa się nowa kwestya — albańska. Wprawdzie surowy napółdziki szczep albański, zamieszkujący skaliste wybrzeże nad wschodnim Adryatykiem, nie należał nigdy do spokojnych żywiołów, jednakże wszystkie wybryki i zaburzenia wśród albańczyków miały dotychczas przeważnie charakter lokalny. Zachodzące bezustannie rozbójnicze napady a nawet zbrojne wyprawy na terytorya Serbii i Czarnogóry były zazwyczaj krwawem dziełem pojedyńczych band, bez żadnego zgoła politycznego znaczenia. Wypadki wszakże i różne przewroty, jakich widownią było w ostatnich kilkunastu latach państwo tureckie, znalazły także echo w skalistym zakątku albańskim. W ludno-

ści począł budzić się zmysł narodowy, odświeżać wspomnienia dawnych, pełnych sławy wojennych czynów i tych zwycięzkich bojów, jakie staczał na czele hufców albańskich głośny Iskander beg z samym zdobywcą Konstantynopola, sułtanem Mahamedem II, a to wszystko sprowadzało przewrót w umysłach odciętych od świata górali i obudzało pragnienie osiągnięcia większego niż dotychczas znaczenia w życiu politycznem państwa tureckiego.

Pierwsze ślady takich aspiracyj spotykamy przy zawiązaniu ligi albańskiej, której celem było stawienie oporu przeprowadzeniu uchwały kongresu berlińskiego co do odstąpienia przez Turcyę Epiru i części Tesalii na rzecz królestwa greckiego. Również natrafiło na gwałtowny do dziś dnia trwający opór odstąpienia Czarnogórzu skrawka północnej Albanii. Od czasu ostatniej wojny grecko-tureckiej i tych wypadków, jakie były jej następstwem, spotęgował się ruch wśród albańczyków, mianowicie wśród mahometańskiej części mieszkańców, t. j. arnautów, a kierowany wprawną widocznie ręką rozwija się dotąd w ramach pewnej organizacyi. Na czele ruchu stanęło kilku znakomitych beyów i ci postanowili zwołać na ostatnie dni zeszłego miesiąca do Ipeku, w Starej Serbii wiec notablów a to celem utworzenia albańsko-mahometańskiej ligi i ustanowienia organów, za których pośrednictwem mógł być odtąd utrzymany ciągły związek między różnemi plemionami albańskiemi. Ze strony arnauckiej podano jako powód do tej akcyi to, że w tak trudnych, jak obecnie czasach dla świata mahometańskiego, potrzeba utworzyć silną organizacyę przeciw jawnym i skrytym agitacyom różnych plemion chrześciańskich w Macedonii i Starej Serbii, oraz zjednoczyć wszystkie siły celem zadokumentowania, że albańscy wyznawcy proroka gotowi są każdej chwili śpieszyć z pomocą sułtanowi i państwu otomańskiemu.

Ten ostatni motyw sprawił, że w Konstantynopolu przyjęto życzliwie wiadomość o najnowszym ruchu wśród mahometańskich albańczyków a sułtan wysłał nawet na wiec osobnego swojego delegata.

To zgromadzenie odbyło się przy wielkim udziale notablów z całego kraju w jednym z miejscowych meczetów i trwało dni kilka. Uchwalono na niem, że w razie, gdyby z wiosną miał wybuchnąć ruch rewolucyjny w Macedonii, albańczycy dostawią W. Porcie korpus pomocniczy w sile 17 do 20 tysięcy ludzi, a gdyby państwu miało zagrozić poważniejsze niebezpieczeństwo, wyruszy w pole cała ludność męzka, zdolna do noszenia broni w liczbie około 200,000 głów. Za warunek postawiono, że zastępy te mają pozostawać pod wodzą albańskich dowodców. Zebrani podpisali także rodzaj adresu do sułtana, w którym sformułowano żądania mahometańskich albańczyków. Wielce charakterystycznym jest końcowy ustęp tego dokumentu. Powiedziano w nim, że wszystkie zażalenia chrześcian na gwałty arnautów są niegodnym wymysłem. Owszem, arnauci obchodzą się z ludnością chrześciańską jak najżyczliwiej. — o jakichbądź nadużyciach, a tem mniej o okrucieństwach nie ma wcale mowy. Ludność chrześciańska rozszerza z umysłu takie baśnie, bo wie, iż rewolucyjne jej plany i dążności znajdują w arnautach nieubłaganych przeciwników. Wątpić należy, czy nawet w pałacu sułtańskim i w kołach W. Porty przyjmą na seryo zapewnienia o życzliwości niesfornych i skorych do wszelkich okrucieństw albańczyków mahometańskich dla ludności chrześciańskiej!

ZYGZAKI.

Wydrukowaliśmy „sprostowanie“ pana Cendrowskiego bez zmiany. Wynika z niego, że pan Cendrowski nietylko malować, ale nawet pisać nie umie. Ortografia haniebna, a błędy wołają o pomstę do Boga.

Chyba w ten sposób pisane artykuły nie są w stanie obudzić przekonania, że produkcye artystyczne (!?) pana Cendrowskiego coś warte.

* * *

Że pod płaszczykiem sztuki nowoczesnej, „modernizmu“ kryją się często blagierzy, pozujący na artystów lub poetów, którzy przywdziewają modną szatę, by ukryć ubóstwo swego ducha, — jako najlepszy tego dowód posłużyć może następujący wierszyk, umieszczony w № 4 krakowskiego „Życia“:

Vincent de Korab.

„Powinowactwo cieni i kwiatów o zmierzchu“.

O, korowody umarłych cieni
Wśród wirowań eterów przestrzeni,
O, płynące kaskady
Pod zamyślonych iw czarne arkady?
O, bez skrzypcowych łkań
Tańce gwiazd pod oponą niebiosów,
O, pląsy pełne migotań i drgań
Świetlaków wśród kwiecia zapomnień
[i wrzosów!
Lubicie kamelie,
— Ofelie?
Czekające na wiatrów podmuchy,
— Izydoro?
— Lenoro?
Na szkarłatach królewskich lilie,
— Emilie?
Tuberozy, co czarem odurzeń tchną
— Ninon?
O, korowody umarłych cieni
— Ofelie, Izydora, Lenora, Emilie, Ninon
Wśród wirowań eterów przestrzeni
O, płynące kaskady
Pod zamyślonych iw czarne arkady!
Księżyca łódź pomyka w dal,
Unosząc kwiaciarkę w zaświaty—
Mróz warzy kwiaty,
Kamelie, akacye, lilie, tuberozy—
Najdroższych kwiatów jakżeż jej żal!
O, bez skrzypcowych łkań
Tańce gwiazd pod oponą niebiosów,
O, pląsy, pełne migotań i drgań
Świetlaków wśród kwiecia zapomnień
[i wrzosów!

Wierszyk ten przypomniał mi pewnego kancelistę, który dumnie chełpił się, że pisze wiersze niegorsze od Mickiewicza, gdyż brał końcowe wyrazy z poezyi nieśmiertelnego wieszcza i dorabiał do nich początek.

Oto próbka takiego wiersza, chyba nie gorszego od wyżej przytoczonej elokubracyi:

Ujrzałem cię z r a n a
O ty ozdobo wszystkich l u d z i
O ty najdroższa, o ty moja k o c h a n a
Twój nos apetyt mój o b u d z i.

Kronika.

—:—

Szczepienie ospy ochronnej. Z powodu pojawienia się ospy rozpoczyna się w roku bieżącym ogólne szczepienie ospy ochronnej wcześniej niż zwykle.

W powiecie łódzkim dopełnią czynności tej następujący lekarze: w gminie Brojce, Gospodarz, Górki, Czarnocin, Żeromin i Wiskitno szczepić będzie dr. Hein, zamieszkały w osadzie Tuszyn; w gminach Brużyca, Babice, Bełdów, Nakielnica, Puczniew i Rąbień szczepić będzie dr. Chylewski, zamieszkały w osadzie Aleksandrów; w pozostałych zaś ośmiu gminach szczepić będą felczerzy.

W miejscowościach, blisko Łodzi położonych, szczepienie się już rozpoczęło, a to z powodu, że przeważa w nich ludność z odleglejszych okolic przybyła, często z dziećmi, u których ospa ochronna wcale nie była szczepiona.

---

20)

Piotr Sales.

—:—

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg —patrz № 44).

Wzruszyła zlekka ramionami i rzekła:

— Nie, tylko szaleństwo! Jak gdybyśmy wszyscy nie mieli na tym świecie obowiązków, które nakazują, które powinny kierować naszymi namiętnościami! Czy pan nie jesteś ojcem? Czyż można myśleć o świecie, gdy się ma dziecko?...

I z taką wymówką, jęła się doń zbliżać, ażeby przedewszystkiem opatrzyć mu ranę na czole...

— Musiałeś się pan potknąć na jakiemś urwisku... I ubranie masz pan całkiem mokre... Ależ w ten sposób można dostać zapalenia płuc.

— Wyszedłszy z łodzi, wypadało brnąć po wodzie, nie chciałem bowiem, ażeby ktokolwiek mi towarzyszył do pani...

— Szalony! Iść dobrowolnie na śmierć lub niebezpieczną chorobę... dla... dla niczego! Bo ja stanowczo nie chcę pana słuchać...

— Czyż nie jest dla mnie najwyższą rozkoszą ten sam fakt, że pani bodaj odrobinkę zależy na mojem życiu?... O jakżeś dobra!... Marto, jak ja cię kocham!...

Baronowa uklękła przed kominkiem i zapałkami starała się podpalić dwie polana drzewa. W trakcie tej czynności, rzuciła mu odpowiedź:

— Czyż mogę pozwolić, ażebyś pan odszedł w takim stanie!.., Musi pan być przeziębnięty...

Dotknęła mu rąk; a on uśmiechał się szczęśliwy nad wyraz.

— O pani, jakże radbym chorować, ażeby być pielęgnowanym przez ciebie! W istocie, zimno mi było nieco, pomimo ruchów gimnastycznych, jakie zmuszony byłem wykonać; ale otóż rozgrzałem się w zupełności, widząc to płonące ognisko, a nadewszystko widzę panią, dla której nie jestem jednak obojętnym... O nie, nie zajmuj się pani mojem czołem... to nic...

Ale ona badała ranę.

— W takim odosobnionym zakątku, jak nasz, trzeba zawsze znać się trochę na medycynie...

I z szafki wydobyła flakonik.

— Pozwól pan, że przemyję tę ranę, oczyszczę ją... Tak, są tam odłamki skały... Otóż, zrobione...

Prawie się uśmiechała. I po oczyszczeniu ranki, przyłożyła do niej lekki opatrunek z waty, nasyconej kollodyonem, i mówiła:

— Tak; zasłonisz pan to kapeluszem i nikt ani się domyśli, że pan jesteś ranny.

— Podziwiam panią! Chętnie żyłbym jeden rok tylko, gdyby ten rok dano mi przeżyć z panią.

Marta chciała mu jeszcze zalecać milczenie, ale mimowoli wymówiła:

— Mów że pan, mów pan teraz!

Ubranie Pawła Darsana nie zostało dotąd oczyszczone z błota, nie wyschło z wilgoci; byłoby więc nieludzkiem puszczać go w tym stanie dodała przeto:

— Udzielę panu półgodziny rozmowy, jeżeli mi dasz słowo, że zapomnisz o dawnych szaleństwach.

— Zapomnę, jeżeli mnie pani do nich nie upoważnisz; przyznaję zresztą, że dla ambicyi mojej to nie wystarcza. Półgodziny to bardzo krótki przeciąg czasu i mam nadzieję, że dasz się pani zwyciężyć.

Ona przerwała:

— O ja nie wątpię... nie wątpię o pańskich uczuciach, ale odtąd nie mogę być ich przedmiotem; błąd, który popełniłam, zbyt ciąży na mojem życiu i nie chcę obciążać go innym.

Wymówiła to głosem tak stanowczym, że Darsan zadrżał.

— Nie śmiałbym szturmować, gdybym nie był przekonany, że to nie serce pani przemawia w te słowa. Nadto szczerze kochałaś mnie pani, ażeby odepchnąć na zawsze... Dałaś mi pani tego dowody przed chwilą...

Poruszyła się z niezmierną goryczą. Niestety! wbrew wszystkim bólom, wbrew katastrofie, której był przyczyną, kochała go może dziś bardziej niż w dniu, w którym ją posiadł...

— Ach! nie udręczaj mnie pan temi wspomnieniami! Nie narzucaj mi katuszy zbytecznych cierpień!

— Ja miałbym dręczyć panią? Ja, który radbym ci nieba przychylić? Ja, który chcę poświęcić całe swoje istnienie dla twego szczęścia, Marto!

Odparła niemal z gniewem:

(d. c. n.)

Kontrolę nad szczepieniem ospy prowadzi, jak zwykle, lekarz powiatowy dr. Wieliczko.

Na kontrakty. Kijowski zarząd gubernialny, jak donosi „Kijewlanin", wydał rozporządzenie, na mocy którego dozwolonym zostaje przyjazd bez przeszkód do Kijowa i pobyt w tem mieście w celu prowadzenia handlu na jarmarku wszystkim żydom, przyczem termin pobytu w Kijowie kupców pochodzenia żydowskiego, rozciąga się aż do ukończenia jarmarku kontraktowego. Rząd gubernialny, biorąc pod uwagę tę okoliczność, że główne centrum handlu jarmarcznego leży w cyrkule podolskim, w którym znajduje się jarmarczny plac targowy, uznał za możliwe pozwolić żydom przyjezdnym na zamieszkanie w tym przeciągu czasu w cyrkule podolskim, oraz w obrębie cyrkułów płoskiego i łybedzkiego. Rozporządzenie powyższe rządu gubernialnego podane zostało do wiadomości policyi.

Dzisiejsze zebranie giełdowe odznaczało się tendencyjną płatą.

Płacono za listy łódzkie V seryi po 100.20, za akcye banku handlowego w Łodzi 505. Żądano za akcye „Temmler i Szwede" 700.

Podziękowanie. Pracujący w fabryce p. Bidermana za przysłane przez redakcyę gazety „Rozwój" pieniądze w sumie 37 rubli dnia 28 października 1898 r. i 52 ruble dnia 10 lutego 1899 r. na budowę kościoła w Korycinie, raczą przyjąć odemnie i moich parafian szczere Bóg zapłać.

Rektor ks. Moczulski.

Oburzająca zemsta. W jednej z tutejszych instytucyj bankowych aplikował młody człowiek, syn siostry żony wice-dyrektora tejże instytucyi.

Ponieważ aplikant pracą swoją zdobył sobie uznanie zwierzchników, więc oznajmiono mu, że wkrótce dostanie etatową posadę.

Tymczasem żona siostry wicedyrektora i matka aplikanta poróżniły się ze sobą i pierwsza z nich postanowiła się zemścić.

Za namową żony, wicedyrektor wydalił aplikanta z biura, a gdy ten prosił, by mu chociaż wydano świadectwo, odmówiono mu z tego względu, iż złego w świadectwie napisać nie nie było można, a dobrego nie życzono sobie.

Aplikant straciwszy czas długi na aplikacyę, naprożno poszukuje zajęcia, ponieważ żądają wszędzie od niego świadectwa.

Piękne stosunki!

Mapa poglądowa. Łodzianin, p. Kazimierz Krzyżanowski wykonał rysunek mapy poglądowej Szwajcaryi, której autorem i wydawcą jest pan Władysław Sachnowski. Mapa sama ułożona jest mniej więcej w ten sposób, że odpowiednie rysunki dają dokładne pojęcie o poszczególnej miejscowości, o charakterze jej i etnopraficznych właściwościach, wykazując rodzaj zajęcia mieszkańców. Ramę górną pośrodku zdobią portrety trzech sławnych mężów szwajcarskich: Gerarda, Rousseau, Pestalozzi'ego; po bokach wybitniejsze pomniki i gmachy szwajcarskie. W dolnej ramie pomieszczono w chronologicznym porządku szereg scen z historyi Szwajcaryi. Boczne ramy ozdobione są herbami kantonów poszczególnych i rysunkami charakteryzującemi dane kantony. Oprócz tego znajduje się na mapie drzewo genealogiczne, wykazujące w jakim porządku kantony przystępowały do Związku Szwajcarskiego. Całość wykonana starannie i artystycznie.

Pomysł mapy poglądowej nie jest nowością, albowiem mapę taką Królestwa Polskiego, bardzo starannie wykonaną, wydała przed kilkunastu laty p. Jadwiga Wóycicka.

Teatr. Jutro pierwszy występ artystki teatrów warszawskich, p. Heleny Marcello w roli „Sapho" w sztuce pod tymże tytułem przerobionej przez A. Bellotu z romansu Alfonsa Daudet'a. Drugi raz znakomita artystka wystąpi w niedzielę wieczorem w roli Noemi" w dramacie „Żywy posag".

Koncert. Jutro w Sali Koncertowej na rzecz budowy domu dla ochrony I odbędzie się wielki koncert, w którym przyjmą udział panie: Salomea Kruszelnicka i Janina Korolewiczówna, tudzież panowie: Barcewicz, Michałowski, Wierzbiłowicz, Urstein i Frenkel.

Udział pierwszorzędnych artystów warszawskich i cel nader sympatyczny czynią koncert ten niezwykle popularnym. Pełno też będzie jutro w Sali Koncertowej, bo nic bardziej serc nie porusza, nad niedole dziecięce.

Hale targowe. Donosiliśmy już w swoim czasie, iż z powodu zniesienia targów na Nowym Rynku, oraz zamiaru skasowania połowy jatek miejskich pod budowę gmachu dla magistratu, jeden z przedsiębiorców warszawskich traktował o kupno trzech posesyj na rogu ulic Zachodniej i Zawadzkiej, na których zamierzał wybudować hale targowe.

Obecnie przedsiębiorca odstąpił od swego zamiaru, nie mógł bowiem zgodzić się na cenę posesyj.

Władze sądowe austryackie poszukują w Królestwie Polskiem spadkobierców zmarłej we Lwowie dnia 4 września r. z. Bronisławy z Wojciechowskich Siterskiej, która pozostawiła majątek oceniony na 60 tysięcy koron.

Interesowani powinni zwracać się przed d. 27 czerwca r. b. do dra Włodzimierza Krosińskiego, adwokata krajowego we Lwowie, ulica Kraszewskiego lit. 1.

Ś. p. Jan Dygasiński, ziemianin, zmarł dnia 20 b. m. w Elżbiecinie pod Buskiem w 84 roku życia.

Zmarły był ojcem powieściopisarza i pedagoga p. Adolfa Dygasińskiego.

Pogrążonemu w ciężkiej żałobie synowi ślemy serdeczne wyrazy współczucia.

Ofiary. Bezimiennie złożono w naszej redakcyi dla biednej wdowy po adwokacie rb. 2.

— P. G. Bezimiennie dla biednej wdowy obarczonej trojgiem dzieci złożyła w naszej redakcyi rb. 3.

— Ksiądz Napieralski dla biednej wdowy obarczonej trojgiem dzieci złożył w naszej redakcyi rb: 2.

— Od p. I. U. rubli 5.

Ślizgawica. W Warszawie, jak wogóle we wszystkich miastach europejskich, gdzie dbają o wygodę i bezpieczeństwo publiczne chodniki w czasie ślizgawicy posypywane są piaskiem i to dość grubo. Chroni to przechodniów od upadku i bolesnych stłuczeń, w rodzaju tych, jakiemu wczoraj przed wieczorem uległa na ulicy Piotrkowskiej p. S.

Czyby ten zacny zwyczaj nie mógł się zaaklimatyzować i u nas w Łodzi.

Zamknięcie restauracyj. Z liczby istniejących do Nowego Roku restauracyj różnych kategoryj zamknięto z dniem 1 lutego ogółem 30, w części za niespełnienie istniejących przepisów, w części zaś nie wykupienie w swoim czasie patentów.

Mieszkania dla biednych żydów. Bankier tutejszy p. M. Goldfeder nabył za 15 tysięcy rub. plac pod budowę tanich mieszkań dla biednych rodzin żydowskich.

Plany na budowle sporządził budowniczy, p. D. Landau, który prowadzić będzie roboty.

Roboty około budowy rozpoczęte zostaną w pierwszych dniach wiosny, plany bowiem zostały już zatwierdzone.

Z cechu stolarzy. W nadchodzący poniedziałek 27 b. m. odbędzie się zgromadzenie ogólne cechu stolarzy pod przewodnictwem asesora cechu p. Bocheńskiego, archiwisty magistratu.

Zgromadzenie wyznaczono na godz. 2 po południu w domu majstrów tkackich, przy ul. Piotrkowskiej № 100.

Najechanie. Dorożkarz Lejba Flum, przejeżdżając ulicą Piotrkowską najechał na rogu ulicy Cegielnianej na Barbarę Juźwiak, zamieszkałą przy ulicy Średniej pod № 38.

Najechana otrzymała rany w nogę i głowę.

Nagły zgon. Przy szosie Rokicińskiej obok domu № 8/1266, zmarła nagle Katarzyna Fornalska, licząca 61 lat wieku.

Przyczyna śmierci była wada sercowa.

Kradzież. Ze składu towarów Moszka Helmana przy ulicy Cegielnianej pod № 26, skradziono 8 kawałków pluszu i 2 paczki chustek, wartości 872 rb.

Stróż domu Stanisław Owczarek, widząc uchodzących 3-ch złodziei puścił się za nimi w pogoń.

Złodzieje skradziony towar porzucili na ulicy, sami zaś poczęli uciekać.

Przy pomocy stróża domu № 22 udało się Owczarkowi schwycić jednego z nich Dawida Rozenberga i dostawić do cyrkułu.

Śledztwo prowadzi wydział śledczy.

Pożar. Wczoraj godzinie 4 popołudniu II-gi oddział straży ogniowej wezwany został telefonem do pożaru przy ulicy Zawadzkiej pod № 33, w domu Fuksa.

Zapaliły się sadze, skutkiem niedbałego wycierania komina.

Straż ogień stłumiła w ciągu pół godziny.

—:—

TEATR.

—.—

„Stryj Sam" komedya w 4 aktach przez W. Sardou. Benefis p. Władysławy Ordon.

Wiktoryn Sardou, urodzony w Paryżu w r. 1831 należy do najbardziej popularnych dramaturgów francuskich. Z wielką zręcznością może on zawiązać intrygę, w zadziwiający sposób rozporządza środkami scenicznemi a dyalogowi nadaje zawsze niezwykłą żywość, ale brak mu obserwacyj i głębszego w rzecz wnikania, mianowicie pod względem psychologii figur, które wprowadza w akcyę sceniczną.

Wystawiona wczoraj w teatrze polskim na benefis panny Władysławy Ordon komedya „Stryj Sam", napisana w r. 1874 jest właściwie satyrą na obyczaje amerykańskie i wogóle na stosunki panujące w Stanach Zjednoczonych.

Sardou nienawidził yankesów, to też nie żałował farb dość dosadnych, aby uśmierzyć ich w sposób najbardziej złośliwy. „Stryj Sam" obfituje więc w całą galeryę yankesów płci obojga, wziętych ze strony komicznej ale tak jaskrawo, że to już nie typy, lecz ich -karykatury snują się po scenie a wśród całej tej czeredy autor umieścił trzy tylko typy dodatnie francuskę i dwóch francuzów. Rzecz prosta, że przy takich warunkach komedya straciła bardzo wiele na aktualności ale wadę tę wynagradza obficie pyszna robota sceniczna, ruch bezustannie panujący na scenie i niezmierna żywość, tudzież rozmaitość sytuacyj. Dla aktorów jest to jedna z komedyj najtrudniejszych do zagrania, bo nie tylko w pojedyńczych rolach lecz i w całości najmniejszy rozmach spowodować może wcale niesmaczną szarżę. Dzięki atoli wybornej reżyseryi p. Kopczewskiego, komedya szła w tonie właściwym a aktorzy tworzyli ze sobą bardzo dobry zespół.

Benefisantka bardzo trafnie wybrała dla siebie rolę Sary i odegrała ją bardzo dobrze. W pierwszej połowie roli, dopóki Sara jest czystej krwi amerykanką obliczającą na chłodno szanse, jakie przedstawiają dobijający się o jej rękę konkurenci, dopóki flirtuje na zimno, w grze panny Ordon czuć było robotę aktorską, wprawdzie bardzo dobrą robotę ale tylko robotę, w której przebijały się tu i owdzie nuty szczerego liryzmu i głębokiego uczucia, tym razem psujące grę; w drugiej atoli połowie, odkąd Sara zaczyna kochać i cierpieć, benefisantka owładnęła najzupełniej rolą, dała nam postać tryskającą prawdą i życiem, stanęła na wysokości zadania. I nie dziw—takie przepołowione role najtrudniejsze są do zagrania, tem trudniejsze dla artystki obdarzonej czysto liryczno-dramatycznym talentem, który p. Ordon bez zaprzeczenia w wysokim stopniu posiada.

Benefisantkę przyjmowano owacyjnie i obrzucano kwiatami z lóż i krzeseł. Oprócz tego wręczono 2 bukiety ze wstęgami, kosz kwiatów od młodzieży i kilka podarunków.

Tytułową rolę „Stryja Sama" Samuela Taplebot odegrał p. Winkler z właściwym sobie humorem i zacięciem. Dobrze bardzo udała się rola agenta wyborczego Jypa panu Szobertowi i wcale na miejscu był p. Fertner w roli Ullisesa Taplebot

Po zatem należy nam jeszcze podnieść bardzo dobrą grę pani Pankiewicz w roli pani Bellamy, francuski, której dzielnie sekundowali p. Sosnowski w roli Roberta de Rochemore, pan Mielnicki w roli muzyka Francis Briota i pan Tarasiewicz w roli dziennikarza Eliota.

S. Ł.

*

* *

Mała remarka.

Strzały z rewolweru, wzruszające benefisantkę i doprowadzające cylinder p. Sosnowskiego do transów, przypominających trzęsienie ziemi w Zagrzebiu, znalazły klosz od lampy w usposobieniu komandora z don Juana. Nawet nie drgnął. Złośliwy nasz sylf teatralny objaśnia, że był to z grubym felerem niedobitek ze znanego składu lamp.

Z WARSZAWY.

P. o. warszawskiego generał-gubernatora zatwierdził na stanowiskach członków kuratoryów trzeźwości: w gub. warszawskiej 112 osób, w gub. kaliskiej 52, w łomżyńskiej 53, w lubelskiej 17 i w radomskiej 41.

Nabożeństwo żałobne. Konsulat francuski, pospołu z komitetem francuskiego Towarzystwa dobroczynności zajął się urządzeniem nabożeństwa żałobnego za Faure'a i oczekuje tylko odpowiednich wskazówek co do tej ceremonii z ambasady w Petersburgu. Nabożeństwo żałobne odbędzie się przed południem dnia 2 marca w kościele św. Józefa.

Stacya doświadczalna piwowarów. Urząd starszych zgromadzenia piwowarów warszawskich ze składek dobrowolnych zebrał 3,000 rubli i urządził pracownię doświadczalną do badania wszystkich materyałów, używanych przy wyrobie piwa: jęczmienia, chmielu, drożdży, masy filtracyjnej. Obecnie urząd zwrócił się do prezydenta miasta o pozwolenie wywieszenia na domu numer 3 przy ulicy Składowej szyldu z napisem: „Stacya doświadczalna zgromadzenia piwowarów warszawskich," oraz o zwolnienie tej stacyi od wszelkich podatków i opłat.

Wystawa koni. Zapisy okazów na wystawę koni, urządzaną w roku bieżącym przez Towarzystwo wyścigów konnych, będą przyjmowane do dnia 1 maja za opłatą 10 rb., a następnie do dnia 1 czerwca za opłatą 20 rb. Okazy mają być dostarczone przed dniem 9 czerwca i pozostaną na niej do dnia 13 włącznie. Sądzenie okazów odbędzie się d. 10 czerwca. Tegoroczna wystawa koni odbędzie się w parku byłej wystawy hygienicznej, na placu, ofiarowanym przez miasto na budowę politechniki.

Dozór nad fabrykacyą octu. Jeden z tutejszych lekarzy poruszył kwestyę ustanowienia stałego dozoru nad wyrobem octu, gdyż produkt ten, znajdujący się w handlu, wiele pozostawia do życzenia, oraz, że istnieje poważne przypuszczenie, iż zawiera w sobie substancye szkodliwe dla zdrowia konsumentów.

Wał ochronny na Pradze. Wał na Pradze, chroniący przedmieście to od wylewu Wisły, ma być posunięty z ulicy Grochowskiej dalej ku granicom Saskiej Kępy, o co już dawno starają się właściciele domów, położonych przy nasypie. Budowniczy miasta p. Ciszkiewicz opracował plan regulacyjny tego wału, lecz sprawa ta nie będzie już w r. b. załatwioną.

Nabożeństwo żałobne. Wczoraj o godz. 11-ej przed południem odprawione zostało nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Zygmunta hr. Krasińskiego, autora „Irydyona."

Czterdzieści lat właśnie minęło od zgonu twórcy „Nieboskiej komedyi."

Na nabożeństwie była obecna rodzina poety oraz liczni pobożni.

Z kraju.

Skaryszew. Zapowiedziany jarmark w Skaryszewie odznacza się niebywałym zjazdem, nietylko obywateli okolicznych, ale nawet i ze stron dalszych.

Na targu tłok formalny, wszędzie zgiełk i nieład. Setki włościan, mających konie na zbycie, krążą ustawicznie po głównych ulicach, tamując ruch przechodniów.

Ilość koni obywatelskich przyprowadzonych na jarmark wynosi 1,500 sztuk, włościańskich jest znacznie więcej.

Nierogacizny i krów mało dostawiono, te jednak, które przyprowadzono nazajutrz, zostały już sprzedane. Ceny osiągnięto dobre. Najlepiej stosunkowo zbywano piękne woły; za sztukę płacono po rb. 115. Przeciętny koń włościański od 3 do 4 lat płaci 65 — 90 rb. Tranzakcyj dopełniono wielu. Sporo koni roboczych nabyli kupcy zagraniczni i około 100 sztuk natychmiast wysłano do miejsca przeznaczenia.

Łomża. W Zuzeli (gub. łomżyńska) postanowiono założyć Towarzystwo oszczędnościowo-zaliczkowe.

Pierwsze kroki celem utworzenia tej instytucyi już są poczynione, podanie bowiem według ustawy normalnej przesłano do Petersburga. Należy się spodziewać, że okolica, w której zamieszkuje tyle drobnej szlachty wkrótce już pozyska tak pożyteczną instytucyę.

Płońsk. W niedzielę 19 b. m. odbyło się w majątku Nacpolsk, u Szczepana hr. Tarnowskiego, zebranie obywateli powiatu płońskiego.

Zebranie to miało na celu porozumienie się co do przeprowadzenia nowej linii kolei wązkotorowej od stacyi Nowogieorgiewsk lub Gąsocin na Płońsk, Płock do Nieszawy.

Kolej ta ma być niebawem budowana, gdyż główny przedsiębiorca p. W. obecny na posiedzeniu w Nacpolsku, posiada już podobno koncesyę na budowę kolei.

Z różnych stron.

Pożar cukrowni Potuczyn. W nocy 16-go lutego o 11 godz. świstawka fabryczna oznajmiła osadzie, że w cukrowni stało się coś nadzwyczajnego. Kto był jeszcze na nogach, podążył do fabryki. Ognia na razie nie było widać, dopiero wewnątrz fabryki na 4 piętrze, na tak zwanych górach rafinadowych. Przyczyną pożaru była lampka, zapomniana przez któregoś z robotników. Gdy ogień spostrzeżono, podłoga zaczęła się palić. Prowadzący nocną zmianę, pan L., przedsięwziął wszelkie środki ratunku, lecz trudny dostęp uniemożliwiał ratunek. W pół godziny cały dach stanął w płomieniach, a silny wiatr dopomagał do szerzenia się pożaru. O ratowaniu samej fabryki nie było mowy. Ratowano sąsiednie budynki. Kilka tysięcy sągów drzewa węgiel kamienny, sąsiednie budynki, wszystko to ocalało. Nadmienić wypada, że miejscowa straż ziemska spełniała w tym dniu z całym poświęceniem swój obowiązek a i każdy z oficyalistów fabrycznych o ile mu sił starczyło i umiał niósł pomoc, bo osada nie posiada straży ogniowej, więc, jak zwykle w takich razach, każdy głowę traci i kto tylko nosi krótki surdut, czuje się w obowiązku chłopom rozkazywać. Smutne to tylko, że ludzie kompetentni nie chcą w takich wypadkach udzielać swych rad i wiadomości, nabytych doświadczeniem. Przy pożarze fabryki był jeden pan, który przedtem zawsze opowiadał znajomym, jakich on cudów dokazywał przy pożarach, będąc naczelnikiem straży ochotniczej. Na fotografii w stroju strażaka dzielnie wygląda. Tu zaś zabrawszy (jak sam opowiadał) biżuteryę żony do kieszeni, przyglądał się zdala, krytykując innych, że nic nie rozumieją i nie umieją się rozporządzać.

Straty wynoszą przeszło 350,000 rub. Cukru spaliło się 40,000 pudów.

Giuseppe Luciani. W więzieniu na wyspie Nisida, w zatoce Neapolitańskiej, zmarł były publicysta Giuseppe Luciani, który przed laty dwudziestu kilku był sprawcą rozgłośnego przestępstwa. Urodzony w roku 1844 w Transtevere, wyrosły wśród złodziei i wychowany został za pieniądze brata, zdobywane drogą rabunku i kradzieży. Jako dwudziestoletni młodzieniec, zaciągnął się do pułków Garibaldiego i pod Codino zdobył oficerskie epolety; walczył też dzielnie pod Montena. W r. 1867 opuścił oręż dla pióra, założył w Genui radykalny dziennik „Campidoglio", a niebawem ująwszy sobie redaktora „Gazetty del Popolo", Bottena, został też współpracownikiem tego pisma. W tym charakterze był obecnym na otwarciu kanału sueskiego. W r. 1870 wraz z wojskami zaborczemi wkroczył do Rzymu, a po smutnej pamięci zwycięstwie, zdobył sobie wybitne stanowisko w publicystyce i jako trybun ludowy w Transtevere. Pracował wówczas w założonej przez Rafaela Sonzogno gazecie „Capitale", a jednocześnie bałamucił żonę swego redaktora i wszelkiemi sposobami starał się go zgładzić ze świata, udając przytem największą przyjaźń. W roku 1884, jako sekundant Sonzogna w jego pojedynku z ks. Baltazarem Odescalchi, dał mu pistolet źle nabity, a następnie drugi zepsuty, w nadziei, że kula przeciwnika pozbawi go rywala w polityce i w miłości, ale niecne rachuby zawiodły. Obaj paukanci otrzymali lekkie zadraśnięcia. Gdy otworzono oczy Sonzogna na nikczemność Lucianiego, zdradzony mąż całą tę sprawę ogłosił w swem piśmie, co przeszkodziło Luciani'emu być wybranym do parlamentu z okręgu Transtevere.

Mszcząc się na Sonzognie, wróg jego rozpuszczał pogłoski, iż jest on na żołdzie austryackim. Mimo rewelacyj „Capitale", Luciani pozostawał w bliskich stosunkach z wybitniejszymi liberałami; Cavalottim, Cossa, Villa, późniejszym prezesem izby, cieszył się też względami Garibaldi'ego. Zajęty zjednywaniem sobie stronników w Transtevere, nie zapomniał jednak o swej nienawiści, ale działał, przezornie, aby się nie narazić osobiście. Jako narzędzia zemsty użył przeciwnika politycznego Sonzogna, niejakiego Frezza i obiecał mu 5,000 lirów za zgładzenie go ze świata. Dnia 6 lutego 1875 roku. Frezza zasztyletował redaktora „Capitale". Tegoż wieczoru o tejże godzinie Luciani był na kolacyi u adwokata Pasquale i olśniewał grono wybitniejszych ludzi swoją wymową. Pomimo jednak zręcznie obmyślanego alibi, rodzina Sonzogna zdołała przeniknąć i wykazać, kto był właściwym sprawcą morderstwa. Luciani został schwytany przez policyę, która go wyciągnęła.. z szafy, gdzie go ukryła romansowa pani Sonzogno. Proces wzbudził niesłychaną sensacyę. Na ławie oskarżonych, obok Frezza i Lucianiego, zasiadła cała lejbgwardya tego ostatniego. Tamasso Villa go bronił; wobec niezbitych dowodów, Luciani został skazany na dożywotnie więzienie. Jego przyjaciel Zanardelli, minister sprawiedliwości, wstawiał się do króla o ułaskawienie, ale napróżno. Osadzono przestępcę w San Stefano, lecz musiano go niebawem przewieźć na wyspę Nisida, albowiem wyszło na jaw, iż Luciani podmówił towarzyszów więziennych, aby zatruli studnię i w ten sposób pozbyli się dozorców i żołnierzy. Bottero, redaktor „Gaz. del Popolo", wierzył do końca w niewinność swego przyjaciela i przesyłał mu po 25 lirów miesięcznie. Co wiosnę odwiedzała Lucianiego jakaś zawoalowana dama. Zmarł w 55 roku na zapalenie płuc.

Z prasy rosyjskiej.

W „Rozwoju" podaliśmy za „Prawit. Wiest." (nr. 28), zatwierdzony Najwyżej 15 lutego, nowy regulamin, dotyczący opracowania, rozpoznawania i ogłaszania praw, wydawanych dla całego państwa, łącznie z Księstwem Finlandzkiem.

Prasa rosyjska dużo pisze o tym regulaminie.

„Juridiczeskaja Gazieta", komentując nowe prawo o ustawodawstwie finlandzkiem, pisze:

„To prawo potwierdza jedynie podstawową zasadę państwowego prawa rosyjskiego, na której mocy czynna inicyatywa prawodawcza należy wyłącznie do Monarchy. Najwyższe zezwolenie na wydanie powyższych praw dla Finlandyi wyjednywać mają odnośny minister Cesarstwa i minister sekretarz stanu finlandzki, po poprzedniem porozumieniu się z sobą; do nich również zwracać się winien generał-gubernator finlandzki z wnioskami co do uzupełnienia w przepisanej drodze ustaw, obowiązujących w kraju. Następnie, po uzyskaniu Najwyższego zezwolenia, projekt do prawa układa minister Cesarstwa, który porozumiewa się z finlandzkim generał-gubernatorem, ministrem sekretarzem stanu, oraz senatem finlandzkim o dostarczenie opinij co do treści projektu; opinia zaś sejmu wymaganą będzie jedynie co do tych wniosków prawodawczych, które podpadają jego rozpoznaniu w porządku wewnętrznego zarządzania Wielkiem Księstwem Finlandzkiem. Wreszcie ostatnie stadyum roztrząsania prawa —jest to rozpatrzenie tegoż w Radzie Państwa na zasadach ogólnych, ze współudziałem finlandzkiego generał-gubernatora, ministra sekretarza stanu, oraz tych członków senatu finlandzkiego, którzy do tego będą Najwyżej wezwani. Uchwały Rady państwa, zaszczycone Najwyższem zatwierdzeniem, ogłaszane będą w ustanowionym porządku zarówno w Cesarstwie, jak i w Wielkiem Księstwie Finlandzkiem.

„Tym sposobem w przepisach zasadniczych konsekwetnie przeprowadzoną została druga podstawowa zasada naszego prawa państwowego — charakter doradczy współudziału wszystkich instytucyj, powołanych do rozpoznania prawa.

„Wyłożone wyżej prawo winno położyć kres, jeżeli nie polemice publicystycznej, to przynajmniej uczonym sporom w kwestyi państwowej samoistności finlandzkiej. W tym razie ze ściśle prawnego punktu widzenia, który nas jedynie obchodzić może, decydujące znaczenie posiada fakt rozciągnięcia nowego prawa i na te ustawy, które będą obowiązywały na samem tylko terytoryum finlandzkiem. Ponieważ ustawy te — kończy „Juridiczeskaja Gaz." — mieć będą źródło w ogólno-rosyjskiej władzy prawodawczej, przeto kwestya państwowej samoistności finlandzkiej upada sama przez się."

„Birż. Wiedom." (№ 36) zaznaczają, że prawa i przywileje instytucyj autonomicznych Finlandyi nie zostały ograniczone, w czem dziennik upatruje zgodność z teoryą prof. Cziczerina, który w kursie prawa państwowego powiada:

„Reorganizacya instytucyj, powstałych historycznie, nie powinna się dokonywać drogą zmian radykalnych, lecz stopniowych, w zastosowaniu do potrzeb państwa".

Co zaś do położenia Finlandyi, to dziennik wyraża się w te słowa:

„Położenie to uprzywilejowane i godne zazdrości. Należy to cenić i pamiętać, że nawet republiki federacyjne, jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Szwajcarya, ograniczyły zakres lokalnej kompetencyi prawodawczej na rzecz związku".

„Now. wrem." (nr. 8242) jest zdania, że nowy regulamin legalizuje jeno to, co praktykowało się oddawna, mianowicie, że dużo praw, dotyczących Finlandyi, przechodziło już przez Radę państwa. Dalej dziennik zalicza do rzędu nowych przywilejów Księstwa powoływanie senatorów do udziału w posiedzeniach Rady państwa, poświęconych rozpoznawaniu nowych praw dla Finlandyi i podkreśla, że autonomia Księstwa w niczem nie została uszczuplona.

„Jesteśmy przekonania—czytamy dalej,—że wobec nowego regulaminu niemożliwemi będą uchwały prawodawcze, zamykające obecnie oficerom rosyanom dostęp do wojsk finlandzkich, albo nauczycielom rosyanom do szkół w Finlandyi, jedynie dlatego, że są wyznania prawosławnego".

W końcu gazeta mówi, że zakres praw, które mają charakter ogólno-państwowy, jest bardzo rozległy i że nowe zasady prawodawcze będą zastosowane zapewne do takich praw, jak:

„wojskowe, pocztowo-telegraficzne, celne, o spadkobierstwie, opiece, o wyrokach sądowych portach, konsulach, towarzystwach ubezpieczeń, markach handlowych, o władzy generał-gubernatora, o położeniu duchowieństwa prawosławnego, o szkołach rosyjskich itd. itd."

W gazetach, nie tających braku sympatyi dla Finlandyi, jest także mowa o nowym regulaminie.

„Swiet" (nr. 35) nadaje doniosłość szczególną nowemu prawu,

„bowiem stawia ono Finlandyę na miejscu właściwem, przypomina jej, że w początkach stulecia weszła w skład państwa Rosyjskiego i że nie może mieć pretensyi do niezależności w sferze prawodawstwa, mającego związek z interesami całego państwa."

A „Mosk. Wied." (nr. 38) wyrażają się w te słowa:

„Nowy regulamin, zachowując najściślejsze oświetlenie myśli prawodawczej odnośnie do względów i potrzeb lokalnych, niemniej ściśle zespala je z potrzebami i względami natury ogólno-państwowej. Rada państwa staje się od dzisiaj w sferze spraw Księstwa Finlandzkiego tem samem, czem jest w sferze praw, wydawanych dla całej pozostałej Rosyi".

Wielka katastrofa kolejowa.

Jedno z największych nieszczęść kolejowych, do jakiego przyszło od czasu, gdy Europa używa kolei żelaznych, wydarzyło się, jak to już donosiliśmy, w dniu 18 b. m., na stacyi Forest, w niewielkiej odległości od Brukselli.

Dzienniki belgijskie przynoszą o tej katastrofie następujące bliższe szczegóły:

Pociąg osobowy, dążący z Tournay, przybył z opóźnieniem ćwierćgodzinnem na stacyę Forest, leżącą w odległości 5 klm. na południowy wschód od stolicy Belgii. W chwili, gdy miał właśnie z Forest wyjachać, wpadł nań z tyłu pociąg pośpieszny Quiévrain-Bruksela, nie zatrzymujący się wcale na tej stacyi, a którego maszynista, z powodu niesłychanie gęstej mgły, nie dojrzał powstrzymujących go sygnałów. Lokomotywa pociągu pośpiesznego podniosła się do góry, wbiła literalnie jeden w drugi ostatnie dwa wagony pociągu osobowego i wkrótce utworzyła z nich jeden kłąb szczątków. Stała się przytem rzecz dziwna: środkowe wagony pociągu osobowego prawie zupełnie ocalały, za to jednak pierwszy wagon dotykający lokomotywy, został zdruzgotany.

Nieszczęście to najsrożej dotknęło gminę Ruysbroeck, gdzie na kilka minut przed katastrofą wsiadło do pociągu towarowego wesołe towarzystwo, złożone z kilkudziesięciu młodych ludzi, udających się do Brukselli. Wszyscy z nich albo zginęli, albo odnieśli ciężkie uszkodzenia ciała. Po przerażającym trzasku, towarzyszącym zetknięciu się pociągów, nastąpiła straszna cisza; w chwilę później nieuszkodzeni i lekko ranni podróżni poczęli wyskakiwać z wagonów i jak zwykle się w podobnych razach zdarza, biedz na oślep przed siebie.

Gdyby nie nadzwyczajna przytomność umysłu konduktora prowadzącego pociąg pośpieszny, który na dwie sekundy przed zetknięciem się puścił w ruch hamulec, katastrofa przybrałaby jeszcze większe rozmiary. Z drugiej jednak strony liczba ofiar zwiększyła się skutkiem tego, że z zdruzgotanego parowozu pociągu pospiesznego poczęła wydobywać się para, w której ranni, leżący pod szczątkami wagonów, poprostu się ugotowali.

O ile dotąd można było stwierdzić, zginęło pod Forest osob 33, rany odniosło 80, z tych trzydzieści kilka jest ciężko rannych. Są to przeważnie ludzie młodzi, belgijczycy. W jednym z wagonów III klasy pociągu osobowego zginęli wszyscy podróżni, z wyjątkiem małego dziecka, które matka trzymała na kolanach. „Journal de Bruxelles" donosi, że pasażerowie zawdzięczają swoje ocalenie wyżej wspomnianemu konduktorowi, a także maszyniście, który z taką siłą puścił w ruch hamulec Wistinghons'a, iż parowóz oderwał się od zwalniającego pociągu i sam jedynie wpadł na pociąg osobowy.

Ratunek nieszczęśliwych był bardzo utrudniony. Aby wyciągnąć zabitych i rannych z pod szczątków parowozu i wagonów, trzeba było usuwać te szczątki, przez co niejedną nową ranę zadano. Dla usunięcia pewnej kobiety, przyciśniętej kołami parowozu, trzeba było odjąć nogę. Ranni śmiertelnie błagali, aby ich dobito. Kilka osób z pomiędzy ratujących na widok tych strasznych scen zemdlało.

Wstępne śledztwo wskazuje jako główną przyczynę katastrofy, mgłę tak gęstą, że dalej niż na odległość 5 metrów, nic można było cośkolwiek widzieć. Maszynista i podpalacz z pociągu pośpiesznego, którzy zdołali na czas zeskoczyć, twierdzą, że sygnały były fałszywie nastawione, urzędnicy zaś stacyjni zapewniają, że sygnały były w porządku. Dalsze śledztwo wykaże niezawodnie, po czyjej stronie była wina, lub też złoży ją na tak ulubioną zarządom kolejowym vis major. Zabitym jednak nikt życia nie wróci, a ranni i kalecy dopiero po uciążliwym procesie będą mogli jakiekolwiek od kolei uzyskać odszkodowanie. Owe nieszczęsne spóźniania się pociągów odegrały tu także niepośledunią rolę, gdyż nietylko pociąg osobowy, ale także i pośpieszny jechał ze znacznem opóźnieniem czasu regulaminowego.

ELEKTROID.

O nowem odkryciu Rychnowskiego znajdujemy godne zaznaczenia następujące uwagi w „Gazecie Polskiej":

„W tych dniach obwieścił „Kuryer Warszawski" światu o nadzwyczajnem odkryciu inżyniera-mechanika, p. Rychnowskiego. O odkryciu tem mieliśmy przedtem wiadomość. Już bardzo dawno autor przesłał swój wynalazek do oceny kilku akademiom europejskim. Wszystkie instytucye naukowe, wszystkie pisma ściśle naukowe milczą dotychczas o odkryciu p. Rychnowskiego.

Pan Rychnowski zbudował maszynę, z której otrzymuje nieznaną dotychczas materyę. Materyi tej nadał autor nazwę elektroidu (a nie maszynie, jak utrzymują sprawozdawcy pism warszawskich). Elektroid, według słów samego autora wynalazku, „jest to przedewszystkiem prawie wolna energia, rozłożona w niezmiernie drobnych cząsteczkach materyi ważkiej".

W ciemności elektroid wypływa z maszyny w postaci miotełkowatego snopka światła i wywołuje rozmaite zjawiska, o istocie których dziś nic stale określonego powiedzieć nie można, tembardziej, że kwestyę budowy maszyny trzyma dotychczas p. Rychnowski w tajemnicy, pragnąc otrzymać patent na swój wynalazek.

Tembardziej przedwczesne są wobec tego wszelkie przepowiednie o zupełnym przewrocie we wszystkich dziedzinach wiedzy i przemysłu, którego ma dokonać odkrycie elektroidu.

Swiat naukowy musi zachować ostrożne niedowierzanie, zbyt bowiem łatwowiernie przyjmowane nowe odkrycia i teorye już wielokrotnie, niestety, powagę nauki podkopywały. Trzeba się zdobyć na cierpliwość. Poczekajmy, aż grono specyalistów zbada odkrycie p. Rychnowskiego i stwierdzi jego naukową doniosłość; poczekajmy aż ten „nowy rodzaj energii" rzeczywiście zastąpi inne i „sprawi przewrót w przemyśle". Wtedy prawdziwie cieszyć się będziemy z odkrycia naszego rodaka. Dotychczasowe opowieści pochodzą od ludzi niefachowych i niekompetentnych.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Australskie Stany Zjednoczone.

Cała Australia należy, jako kolonia, do Anglii. Żadne państwo europejskie nie ma tam ani kawałka ziemi. Ale rządy nad Australią są wyłącznie w rękach mieszkańców miejscowych, niezależnie od rządu angielskiego. W Australii powstało i rozwinęło się pięć odrębnych krajów kolonialnych, z których każdy rządzi po swojemu. W każdym z nich są osobne parlamenty, osobne ministerstwa, własne wojska i milicye i osobne ustawy lokalne. Rząd angielski wykonywa tylko opiekę. Już od kilkunastu lat objawia się tam dążenie do utworzenia ściślejszego związku między temi krajami w tym kierunku, aby dla spraw za wspólne uznanych, mógł być wspólny parlament ze wspólnym rządem, aby wspólne sprawy jednakowo na całej Australii były załatwiane.

To dążenie jest teraz bliskie urzeczywistnienia. Oto prezydenci ministeryów wszystkich pięciu krajów, odbyli niedawno konferencyę w mieście Melbourne i ułożyli zasady Związku australskiego. Ma powstać nowe miasto, jako wspólna stolica, w głębi kraju, w miejscu, mniejwięcej jednakowo dostępnem dla wszystkich. W tej stolicy ma się zbierać przyszły wspólny parlament, złożony z Senatu i Izby poselskiej i mieć siedzibę wspólny rząd. Zasady nowego Związku ułożone na tej konferencyi, czyli nowa konstytucya związkowa, będą przedłożone parlamentom tych pięciu krajów do uchwalenia.

Każdy z tych krajów i parlamentów krajowych musi się oczywiście zrzec niektórych prerogatyw na rzecz przyszłego wspólnego parlamentu, ale uzyska oparcie i opiekę we wspólnym związku. Rząd angielski nie opiera się temu dążeniu do związku, chociaż powaga jego w Australii przez to cośkolwiek może utracić, ale woli nie przeszkadzać, niż się narażać na ewentualne oderwanie się tych kolonij — i na utworzenie udzielnego państwa, któreby mogło zaprowadzić u siebie cło na towary angielskie i przez to wielką szkodę Anglii wyrządzić.

Sprawy hiszpańskie.

W Izbie deputowanych postawiono wniosek o udzielenie nagany rządowi za jego stanowisko podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Podpisali wniosek także członkowie partyi konserwatywnej.

Deputowany Aneic czyni rząd odpowiedzialnym za wszystkie klęski tej wojny, a szczególnie za oddanie Santiago de Cuba. Powiedział on mianowicie, że rząd wydał polecenie poddania miasta, pomimo tego, że była nadzieja skutecznej obrony, chcąc w ten sposób ocalić monarchię.

Minister marynarki, odpowiadając, zastrzegł się przeciw tego rodzaju zarzutom.

Na posiedzeniu senatu wniósł prezydent gabinetu Sagasta projekt ustawy, na podstawie której Hiszpania odstępuje Stanom Zjednoczonym Ameryki północnej — wyspy Filipiny.

Prezydent senatu zaproponował, ażeby powyższy projekt ustawy przekazać odrazu osobnej komisyi, jednakowoż wskutek protestu konserwatywnych senatorów musiał swą propozycyę cofnąć.

Hr. Almenas usiłował przeprowadzić dyskusyę nad zachowaniem się generałów Weylera i Blanca, admirała Cervery i gen. Linaresa. Dalej wykazał, iż Santiago de Cuba poddało się w haniebny sposób. Powstała wrzawa, w której wzięła udział galerya; kilka osób wydalono z powodu wznoszenia okrzyków.

Prezydent Sagasta bronił rządu i postępowania hiszpańskiej komisyi pokojowej, zarzucał amerykanom, iż postawili bardzo wygórowane żądania. „Co do winy zaś generałów — mówił Sagasta — to nad tem nie można teraz debatować, gdyż generałowie znajdują się w śledztwie, i z wszelką dyskusyą w tym kierunku należy się wstrzymać, aż będą znane wyniki tego śledztwa".

Hr. Almenas zabrał powtórnie głos i wyraził swe ubolewanie z powodu, że żadnego generała jeszcze nie powieszono.

Wśród ogólnego naprężenia i wzburzenia między senatorami, mówił dalej hr. Almenas i potępiał generałów, którzy brali udział w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej. Mówca robił rządowi wyrzuty z powodu wyniku wojny i zwalał nań całą winę.

W obronie rządu zabrał głos minister wojny.

Po raz trzeci przemawiał hr. Almenas, twierdząc powtórnie, iż Sant Juan de Portorico i Sant Jago de Cuba poddały się nieprzyjacielowi w haniebny sposób.

W odpowiedzi na wywody hr. Almenasa przemawiał marszałek Primo de Riwera, jeden z generałów, który także brał udział w wojnie, a na którego również napadał hr. Amenas, marszałek odparł zarzuty hr. Almenasa, mówiąc, że podobne ataki, dowodzą tylko tchórzostwa i nazywał hr. Almenasa wprost oszczercą.

Na to oświadczył hr. Almenas z oburzeniem, iż gotów jest wszystkie swe twierdzenia udowodnić.

Marszałek Blanco w obronie armii stwierdził, iż generałowie i żołnierze walczyli w wojnie ostatniej z wielką dzielnością.

Przemawiał jeszcze minister kolonij, broniąc postępowania rządu i generałów i oświadczył, że rząd przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za wszystko, co się w ostatnich czasach zdarzyło.

Po tem przemówieniu, przerwano wśród ogólnego wzburzenia dyskusyę i zamknięto posiedzenie.

Telegramy.

—:—

Petersburg, 24 lutego. Wyrok w sprawie księdza Bielakiewicza:

Uznany za winnego bezprawnego pozbawienia wolności, połączonego z udręczeniami, w 8-iu wypadkach, z których co do pięciu uznano okoliczności łagodzące, ks. Bielakiewicz, lat 26, został skazany na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i zesłanie na zamieszkanie w gub. irkuckiej, z zakazem wydalania się z danej miejscowości w przeciągu lat dwóch, a wyjazdu do innych gubernii i obwodów Syberyi w przeciągu lat ośmiu.

(Przyp. red. Depeszę umieszczoną o wyroku podaliśmy już we wczorajszym numerze).

Paryż, 24 lutego. Od rana nieprzejrzane tłumy zapełniły wszystkie ulice od pałacu Elizejskiego do kościoła Notre Dame. Pola Elizejskie i plac Zgody zapełnione przez tłumy. Taras Tuilleryj zarezerwowano dla rodzin deputowanych, senatorów i przedstawicieli prasy. Tłum zachowywał się spokojnie, co pozwalało rokować, że porządek będzie utrzymany. Pogoda prześliczna. O g. 9 zrana wojsko utworzyło szpaler na wszystkich ulicach, przez które orszak miał przechodzić, ciekawi stanęli po za szpalerem. Liga patryotyczna stanęła na Placu Zgody i zachowywała się również spokojnie. Przedstawiciele władz zaczęli zjeżdżać się do pałacu Elizejskiego. Przed trybunałem kasacyjnym nie było manifestacyj.

O godz. 9 m. 50 gubernator Paryża, generał Zurlinden, w otoczeniu swego sztabu, przybył do pałacu Elizejskiego, sprezentował broń i stanął na czele orszaku. O godzinie 9 m. 55 przybyli członkowie izby deputowanych. O godz. 10-ej przybył w otwartym powozie prezydent Loubet, którego tłum powitał z uszanowaniem.

Zagrały trąbki, zawarczały bębny, Loubet wszedł do pałacu Elizejskiego. Orszak uformował się i pochód ruszył. Mowy wygłosili Frank-Chauveau, który skreślił życiorys Faurea, przypomniał znaczenie jego roli w przymierzu francusko-rosyjskiem, wspomniał wizytę Monarchy Rosyjskiego we Francyi, podróż Faure'a do Rosyi. Wypadki te utrzymają Faure'a w pamięci Francyi po wieczne czasy.

Prezydent izby deputowanych Deschanel mówił o dobroci Faure'a o jego delikatności w obcowaniu z ludzmi i taktowności, przypomniał wypadki poprzedzające zawarcie przymierza francusko-rosyjskiego. Faure był demokratą z serca i za to należy mu się wdzięczność.

Prezydent gabinetu Dupuy mówił o boleści, która wywołała śmierć Faure'a, o dowodach sympatyi w całym świecie. Dupuy w mowie swojej dziękował monarchom, którzy przysłali przedstawicieli swoich na pogrzeb. Francya utrzyma w pamięci swojej imię prezydenta. Dupuy sławił interesowanie się Faure'a wszelkiemi sprawami, zwłaszcza wewnętrznemi, a przytem położył nacisk na przymierze z Rosyą. W zakończeniu mowy swojej Dupuy powiedział: „Żegnaj, wierny sługo republiki i ojczyzny. Naród się kochał, i nie zapomni ciebie".

Lockroy mówił o szczególnem zamiłowaniu Faure'a do marynarki i armii, o jego gorliwem zajmowaniu się sprawami społecznemi. Mówca żegnał zwłoki w imieniu floty.

Towarzysz ministra kolonii wspominał o Faurze i o wypracowaniu konstytucyi państwa kolonialnego. Mówca żegnał zwłoki w imieniu franzów z za morza. Inni mówcy sławili Faure'a jako człowieka prywatnego i działacza społecznego.

Paryż, 24 lutego. Orszak przybył do kościoła Nôtre-Dame wśród zupełnego spokoju. Na placu Zgody, na rogu pól Elizejskich i w pobliżu gmachu trybunału kasacyjnego wznoszono okrzyki „Niech żyje armia!" Innych okrzyków nie było. Baldachim podtrzymywali: Delcassé, Lockroy, Freycinet, Viger, Krantz, Peytral. Za karawanem 16 kapitanów niosło ordery, następnie szli członkowie rodziny, prezydent Loubet z odkrytą głową w towarzystwie Frank-Chauveau, Dupuy, Deschanella, Lebreta; dalej szli: świta wojskowa, poselstwa zagraniczne z nuncyuszem na czele, senatorowie, deputowani, korporacye, według ceremoniału.

Tłumy publiczności odkrywały głowy. Ciekawi wdzierali się na drzewa na polach Elizejskich. Przed Loubetem tłum odkrywał z uszanowaniem głowy. Loubet pochylał głowę przed sztandarami pułków. Kiedy poselstwo rosyjskie przechodziło przez pola Elizejskie, rozległy się okrzyki: „Niech żyje Rosya!"

Ceremonia w kościele była wspaniała. Nabożeństwo celebrował kardynał Richard. Orszak wyruszył z kościoła o godz. m. 50. Członkowie trybunału kasacyjnego, pod eskortą dragonów udali się w powozach do pałacu sprawiedliwości. Żadnych manifestacyj nie było. Orszak doszedł do wrót cmentarza Pere Lachaise bez zajść.

Wiedeń. 24 lutego. Zaprzeczają tutaj pogłoskom, jakoby minister skarbu dr. Kaizl miał ustąpić, ponieważ nie zgadza się na podane przez Szella warunki ugody. Szell gotów jest szkody wynikające dla Austryi zrównoważyć podwyższeniem kwoty węgierskiego udziału we wspólnych wydatkach państwa.

Wiedeń, 24 lutego. Wszystkie dzienniki zamieszczają następujące doniesienie z Budapesztu: Nowy gabinet składać się będzie wyłącznie z liberałów. Krążą pogłoski, że ministrem sprawiedliwości ma być Ploss, ministrem spraw wewnętrznych Szell lub Berzewiczy, resztę tak zatrzymają ministrowie dotychczasowi.

Lwów, 24 lutego. Na posiedzeniu sejmowem wydział krajowy przedstawił projekt do prawa o uzdrowieniu stosunków galicyjskiej kasy oszczędności przez poręczenie wkładek funduszem krajowym. Projekt odesłano do komisyi budżetowej.

Lwów, 24 lutego. Dunajewski zwołał posiedzenie komisyi budżetowej, celem narady nad sprawą ratowania kasy oszczędności. Kasa wypłaciła dotąd 4,500.000 złr.. wypowiedziano zaś wkłady w kwocie 6-iu milionów złr.

Paryż, 23 lutego. Dzisiaj odbyła się rewizya w hotelu Ritza na placu Vendome. Podejrzewano, że zamieszkał tam książę Orleański.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu St. Ur. w Łodzi. Każda redakcya zmuszona liczyć się z tysiącami względów ma prawo z nadesłanych jej wiadomości pomieszczać tylko te, które za odpowiednie dla siebie poczytuje.

Do budowy kościołów, ochronek i szpitali zachęcamy przy każdej nadarzonej sposobności, jak również do zakładania resurs dla rzemieślników i robotników, ale nie odrazu Kraków zbudowano.

Teatr w naszem życiu społecznem zajmuje wyjątkowe stanowisko i jest tak dobrze posterunkiem, jak każdy inny.

Ze wszystkich narodów słowiańskich najlepiej rzecz swoją prowadzą czesi, a jednak nietylko z groszowych składek zbudowali wspaniały teatr narodowy, lecz i otaczają go najtroskliwszą opieką.

Życia nie można traktować jednostronnie, lecz rozwijać je we wszystkich kierunkach, inaczej tam, gdzie nas zabraknie znajdą się inni i wypełnią lukę. Gazeta codzienna musi obejmować całokształt życia a nietylko pewne jego kierunki, służyć wszystkim, nie zaś pewnym tylko sferom i interesom.

Na to są gazety specyalne.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL: Moryc Redlich z Charlotenburga, Georg Aitchisan z Manschesteru, Fajwel Aronson z Mitawy, Józef Krauss z Wiednią, August Beyer z Metzu, Albert Kossowski i Emil Teppich z Królewca, Lipiński i Oderfeld z Warszawy.

HOTEL „VICTORIA": Sznejder z Warszawy, Szatenstein z Warszawy, Kircheis z Chemnitz, Bischaff z Berlina, Hesse z Petersburga, Sztepan z Sosnowca.

Niedoręczone depesze.

Foertner z Iwangrodu, Helman ze Zgierza, Najman z Sieradza, Judkowicz z Przedborza, Frenkiel z Wołgi, Joselowicz z Białej Cerkwi, Beger z Bałty, Wencel z Razdolnego, Czapnik z Wenden, Goldner z Kutaisu, Damaszewicka i Aleksiejew z Warszawy, Sten z Birkesdorfu, Berman ze Stołbca, Rombaliński z Warszawy, Bohdan z Ekateryndaru.

Lui Wejer z Tuły, I. Lukiński z Sandomierza, Hollender z Koła, Ahlers z Newcastle, Szapiro z Bałakty, Haupt z Berlina, Orzechowska z Koła, Nerowkowic z Moskwy, Haupt z Berlina.

ZARZĄD

Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych

m. Łodzi

ma zaszczyt podać do wiadomości, że w Sobotę dnia 13/25 b. m. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia

Wieczorek familijny

dla członków Stowarzyszenia i ich rodzin. Bilety, których ilość ograniczona są do nabycia w kancelaryi Stowarzyszenia w godzinach przedpołudniowych i wieczorowych.

SALA KONCERTOWA.

W salach restauracyjnych codziennie koncert **kapeli Straussa.** **Wejście bezpłatne. W niedzielę i dni świąteczne** koncert **od godz. 12—2** po południu. Gabinety są na nowo otwarte i są do dyspozycyi Sz. Gości.

Bufet teatru **Thalia** otwarty obecnie **codziennie.** Równocześnie polecam salony na 1-em piętrze na koncerty, wesela etc. Na żądanie dekoruję sale. Na weselach izraelickich kuchnia rytualna

Z szacunkiem

Benndorf.

RÓG BENEDYKTA i WÓLCZAŃSKIEJ,

w Restauracyi

Otwarta do 2 godz. w nocy.

Wina
Wina
Wina
Wna
Wina
Koniaki
Koniaki
Koliaki
Koniaki

GABINETY

Wina
Wina
Wina
Wina
Koniaki
Koniaki
Koniaki
Konıaki
Koniaki

Codziennie Koncert od 7 wieczorem,

Karbownickiego

KUCHNIA WYBOROWA.

Fotogrıfia B. Wilkoszewskiego

ᴾASAŻ MAYERA № 5,

Filia „MURILLO' NOWY-RYNEK 2, gdzie Apteka p. Leinwebera

poleca:

Portrety zwyczajn i kolorowe olejne, akwarellą lub pastelami. **Albumy widoków v Łodzi.** Karty pocztowe z widokami Łodzi i Warszawy mżna nabywać u wydawcy i w znaczniejszych księgarniach składach materyałów piśmiennych.

Portrety nı raty. **Ceny przystępne.**

Administracya

„MLECZIRNI ZIEMIAŃSKIEJ"

DZIELNA № 30,

ma honor zawiadomić Sz. łbliczność, że codziennie dostać może **świeże masło,** które się na miejscu wyrabia, jal również **śmietanę** kwaśną, **śmietankę** słodką i na zamówienie kremową; mleko dwa ızy dziennie świeże sprzedaje się w Zadładzie po 7 kop. wkarta. wózkami rozwozi ię po mieście po 6 k. kwarta i na żądanie roznosi się po domach po 10 kop. flakon.

Zarząd.

Do fabryki maszyn I. Arkuszewskiego potrzebny zaraz

MAGAZYNIER

którym może być tylko ślusarz lub tokarz, który przedstawi długoletnie świadectwa z pracy w jednem miejscu. Tamże potrzebni są

☞ 2 kotlarze żelazni. ☜ 3—1

W mojej Szkole prywatnej

przy ulicy Ewangelickiej № 18

lekcye rozpoczynają się 9-go stycznia (28 grudnia) 1899 roku

ZAPIS KANDYDATÓW ODBYWA SIĘ CODZIENNIE.

Oprócz przedmiotów obowiązkowych udziela się w szkole

Lekcyi Muzyki

Z poważaniem

Aleksander Zimmer.

WANILIA HEYDENA

w pastylkach równej wagi i wydajności, gotowa natychmiast do użycia, daleko tańsza, delikatniejsza, zdrowsza i w użyciu łagodniejsza jak laseczki wanilowe,

5 PASTYLEK KOSZTUJE TYLKO

10 kopiejek.

i zastępuje 2 — 4 lasek wanilii.

REPREZENTANT:

Ludwik Freider w Warszawie, ulica Orla № 11.

Wyłączna sprzedaż w składzie Materyałów Aptecznych **Henryka Welta, ulica Przejazd № 5, w Warszawie.**

Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach Aptecznych, kolonialnych i delikatesów.

W Łodzi w składzie materyałów aptecznych **Seweryna Widerszala, Południowa № 13.** 21—2—1

Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego

wyłącznie **Choroby kobiece i akuszerya**

po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codzien. od 9 i pół do 11 przed południem i 4—6 po po południu.

Dr. M. Likiernik

Okulista. Zawadzka Nr. 12 (dom własny)

10—11 godz. w lecznicy—tamże bezpłatnie. 3—5 w mieszkaniu.

Łódzka wypożyczalnia książek

Dzielna № 3

posiada i wciąż zakupuje wszystkie lepsze nowości z działów:

1) powieści
2) książek dla dzieci.
3) poezyj
4) książek naukowych
5) encyklopedyj, słowników i t. p.

Dział francuskich książek został zwiększony z górą w dwójnasób.

DENTYSTA

B. BRZOZOWSKI

mieszka przy ulicy

Piotrkowskiej № 26,

obok cukierni p. Szmagiera, w domu braci Szreterów.

Zakład dla chorych na oczy

Dr. W. Garlińskiego

Łódź, Piotrkowska 93.

Otwarty codziennie od godziny 10 zrana do 1 popoł.

Z powodu nagłego

WYJAZDU

Do sprzedania:

elegancki wykwintny **kredens,** stół, krzesła i **otomana, Salon** pokrycie jedwabne, **Lampa stojąca, Kandelabry. Zegar, Lustro** w ramach złoconych, **Portyery, Obrazy, Biurko** damskie, **Biblioteki, Szafy** do sukien: mahoniowa i orzechowa, **Bieliźniarka** z lustrem, **Łóżka** mahoniowe i orzechowe z materacami, **Szafki** nocne. **Machoniowy garnitur** „Empire", takaż **Komoda i Tualeta, Papuga** z klatką Warszawa.

Bednarska **26 m. 2.** 5 pokojów do wynajęcia zsraz za rb. **750** rocznie.

101—3—1

Potrzebne są zdolne panny i uczennice zaraz

ul. Cegielniana № 38.

PLAC

rórwno zniwelowany, z **pompą** w bliskości lasu i monopolu do sprzedania. Wiadomość ul. **Mikołajewska Nr. 35**

w Handlu Win i Delikatesów

W-ej CZAPLICKIEJ

109—3—1

Najprawidłowiej działające i najtańsze

GARNCZKI KONDENSACYJNE

patentu **„KŁEIN"** poleca

M. ZBIJEWSKI

Łódź, Mikołajewska Nr. 6,

Warszawa, Chmielna 10.

ZAKŁAD POWOZOWY

I. Więckowskiego

Średnia № 23.

ma do sprzedania:

Powozy i wolanty.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 30 stycznia (11 lutego 1899 r. jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na staczi Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
12214	Grudzień 1898	5	Warszawa posp.	Łódź	Zurabow	Dressler	1	Wino	6	30
69	"	23	"	"	Berman	Okaziciel	1	Wyroby cynkowe	0	36
4518	"	18	"	"	Grüngas	"	1	Łapcie	1	32
4516	"	18	"	"	Reker	"	1	"	2	11
4560	"	21	"	"	Pilener	"	3	Resztki sukienne	16	28
13	"	28	"	"	Rak	"	1	Kosmetyki	4	16
40	"	28	"	"	Endelson	"	3	Umywalnia	10	29
32080	"	21	" towar.	"	Zaterman	"	2	Bibułka	9	00
32070	"	"	"	"	"	"	2	"	8	35
52	"	23	"	"	Brün	"	3	Machorka	10	05
51	"	23	"	"	"	"	3	"	10	30
191	"	26	"	"	Piekara	"	4	Gilzy do papier.	9	10
172	"	24	"	"	Brün	Piekara	4	Machorka	7	05
149	"	24	"	"	"	Okaziciel	2	Gilzy	30	15
131	"	24	"	"	Zaterman	"	39	Gwoździe żelazne	3	15
278	"	28	"	"	Nawara	Nawara	1	Cukierni	5	10
343	"	28		"	Smulski	Smulski	3	Wyroby skórzane	4	15
30889	"	5	"	"	Herman	Okaziciel	1	Materyały piśm.	3	00
31897	"	18	"	"	Kenig	"	1	Korki	3	00
31841	"	18	"	"	Perelson	"	3	Wyroby stalowe	0	35
4417	"	18	Granica	"	Orszczak	"	1	Przędza baweln.	2	12
35	"	27	Częstochowa	"	Rejcher i Sp.	"	2	Resztki jutowe	62	25
38	"	24	"	"	Lewkowicz	"	6	Wyczeski wełny	6	20
54	"	27	"	"	Cukerman	"	1	Wyr. z żel. lan. em.	8	00
4239	"		Sosnowiec	"	„Wulkan"	"	15	Wyroby żelazne	26	38
8114	"	14	Granica (Szczakow	"	Silber	"	8	"	2	08
15331	"	23	Białystok	"	Weiss	"	2	Towary łokciowe	12	00
15696	"	26	"	"	Szapiro	"	3	Przędza wełn.	19	00
13938	"	27	"	"	Rozental	Rozental	2	Towary wełn.	4	00
15108	"	29	"	"	Świrski	"	1	Wyroby skórzane	2	01
15407	"	29	"	"	Rabinowicz	"	1	"	9	28
155	"	22	Putyłowo Pet.-W.	"	"	"	1	Towary łokciowe	1	35
176	"	17	Kuźnica	"	Polson	"	1	Wyroby skórzane	2	36
6758	"	26	Petersburg	"	Maidnes	"	1	Części maszyn	0	22
16896	"	21	Równo	"	Frenkenfeld	"	1	Haczyki żelazne	3	00
2386	"	21	Praga Nadw.	"	Bracia Szmidt	"	1	Naczynia żel.	6	20
5397	"	21	Brześć	"	Frendt	"	2	Wyroby tabaczne	6	18
17395	"	10	Kielce I. D.	"	Moginsztajn	"	1	Towary łokciowe	2	10
15714	"	27	Tomaszów	"	Tennenbaum	"	1	Sukno	1	19
29278	"	26	Witebsk R.	"	Lejczyk	"	2	Towary łokciowe	6	30
2015	"	20	Mozajki L. R.	"	Hirszman	"	1	"	0	26
631	"	24	Nagorye Pol.	"	Abramowicz	"	4	Gilzy	8	20
611	"	22	"	"	Abramowicz	"	13	"	7	00
1473	"	2	Astrachań P. Ws.	"	Lewiński	"	5	Migdały	20	20
18023	"	26	Noworosyjsk. W.	"	"	"	1	towary łokciowe	1	37
3059	"	27	Moskwa R. U. p.	"	Zołotarew	"	1	Lampy elektr.	0	08
14881	"	18	Elizawetgr. Ch. N.	"	Antkowski	"	2	Towary łokciowie	9	10
1809	"	17	Berdyczew P. Z.	"	Kucyn	"	1	Manufaktura	3	20
339	"	23	"	"	Minin	"	1	"	2	20
219	"	22	"	"	Hersz	"	2	"	8	12
6341	"	18	Kijów m. P. Z.	"	Lensztajn	"	1	Resztki	4	10
1149	"	10	Odesa tow.	"	Rozenberg	"	1	Chałwa	6	00
3005	"	22	"	"	Ros. Czarn. i kom. t.	"	1	Powrozy konopl.	18	00
2165	"	19	"	"	Tarnokowski	"	13	Resztki sukienne	99	33
2314	"	19	"	"	"	"	35	"	53	20
5558	"	28	Kiszyniew P. Z.	"	Hildensztajn	"	3	"	20	20
5580	"	28	"	"	Czamilew	"	1	Towary łokciowe	5	20
290	"	24	Kniszyn	"	Fridlander	"	3	Przędza wełn.	15	20
2877	"	29	Równo	"	Hochfeld	"	1	towary łokciowe	2	10
2880	"	29	"	"	"	"	1	"	4	00
2879	"	29	"	"	"	"	1	"	3	29
411	"	22	Tyraspol	"	Ulkoński	"	1	Obrazy	1	00
2927	"	29	Praga Nadw.	"	Lubiński	"	8	Towary łokciowe	72	20
2928	"	29	"	"	"	"	8	"	60	34
2929	"	29	"	"	"	"	8	"	60	00

Ogłoszenia drobne.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 12 Февраля 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski.

W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.